Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 191 Lwów, środa 24 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Prosty rachunek

Jeżeli deficyt za pierwsze 4 miesiące roku budżetowego wynosi 125 miljonów, to za cały rok powinienby wynosić trzy razy tyle, tj. 375 miljonów. Ponieważ jednak — jak zestawienia wykazują — wydatki, poza „skompresowanemi" 200 miljonami, są prawie stałe, a tylko dochody spadają, prosty stąd wniosek, że deficyt może być jeszcze większy, tembardziej że jeszcze nie skończyły się chude miesiące letnie, a jesienne i zimowe również nie zapowiadają się lepiej. Wynika z tego, że nie dociągnie się do już obciętej sumy budżetowej 2200 miljonów, co jest tem pewniejsze, ileże w najbliższych miesiącach odpadną dwa „sznury ratunkowe": kredyt w Banku Polskim i bilon.

Tu może się zdarzyć, że p. Józef Piłsudski omyli się. Powiedział, że z powodów gospodarczo-finansowych żadne państwo jeszcze nie upadło, ale — dodajmy — upadło z tego powodu niejedno stronnictwo rządzące. Nasza sanacja dotychczas udaje, że tak prosty jak powyższy rachunek jej nie obchodzi, że jakoś da sobie radę. Dowodem tej na niczem nie opartej dufności jest, jak pisma donoszą, szykowanie preliminarza na 1933/34, który znów ma się obracać w granicach 2200 miljonów.

Można rozumieć ten upór sanacji, tę jej obronę rękami i nogami — głowa tu nie ma nic do czynienia — przeciw takiej redukcji budżetu, która mniej więcej odpowiadałaby możliwościom docią gnięcia. Byłoby to przyznaniem się do bankructwa, czemś wręcz przeciwnem, niż „radosna twórczość", gdyby musiano z trzech miljardów zejść nawet do dwóch z czemś. Wówczas i „człowiek z ulicy" zrozumie, że sanacja nietylko nie dotrzymała swych przyrzeczeń ugruntowania „mocarstwowego" stanowiska, lecz przeciwnie — wyraźnie cofnęła się, zmuszona powrócić do skromnego budżetu z czasów przed majem 1926.

Tu jednak nie może decydować wzgląd na przyszłość czy na prestiż sanacji, tu wchodzą w rachubę podstawowe interesa państwa, jego przyszłość, a może i byt. Znamiennem jest, że właśnie w tym czasie, kiedy rozmiary deficytu stawały się coraz większe, budząc przerażenie wszystkich niesanacyjnie nastrojonych czynników, w tymsamym czasie zaczęto pisać i dyskutować na temat: inflacja czy deflacja, obrona waluty zapomocą zmniejszonego pokrycia itp. sprawy, które muszą wywołać zaniepokojenie, mimo że z różnych stron wyjechały straże ogniowe i mimo, że próbowano te sprawy przedstawić jako czysto akademickie tematy. Jeżeli w takim czasie wogóle porusza się tak delikatne tematy, świadczy to, że w społeczeństwie objawia się zaniepokojenie z powodu tej gospodarki, która przy wszystkich swych wadach i grzechach celuje w jednym przymiocie: w optymizmie — szkoda, że jednostronnym, bo nie udzielającym się szerokiej opinji.

Optymizm ten, stosownie do pory i celu, wyrażał się w rozmaity sposób. Zaczęło się od twierdzenia, któremu nadano formę ustawy, że deficyt wprawdzie będzie, ale drobny: 70 parę miljonów, które z łatwością pokryje się z zapasów kasowych. Jeszcze nie zakończyła się polemika na ten mat tego — jak opozycja twierdziła — nieuzasadnionego optymizmu: deficyt będzie wprawdzie grubo większy, ale damy sobie z nim radę, utniemy z wydatków osobowych i rzeczowych 200 miljonów i dziura zatkana. Gdy i to okazało się niewystarczającem, zaczęła się trzecia serja fali optymizmu: głosi się „murowaność" naszej waluty, wzywa się jako świadka p. Deweya, mówi się o zaczątkach skromności, ale to wszystko pozostaje szarą teorją wobec tak praktycznych zjawisk, jakiemi jest gospodarka weksIowa w monopolach państwowych.

Sanacja jest zbyt skomplikowana — rozumowo, aby mogła pojąć tak prosty rachunek, że żadne sztuczki nie potrafią wydobyć ze społeczeństwa tych sum, które ona uważa za jedynie godne jej rządów. Zamiast z ołówkiem w ręku wyliczyć, ile można zebrać a ile wydać, sanacja woli nawoływać innych do oszczędności, innym zalecać zaciskanie pasa, innym zarzucać życie nad stan itd. To bardzo łatwą jest rzeczą dawać komuś nauki, trudniejszą natomiast samemu się oduczyć drogiego szerokiego życia, naprawdę zaciskać pasa, gdy się nim omotało skarb i wyciągało się ostatnie soki z ludzi.

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK

Jak robi się u nas podatki

Generał Norwid Neugebauer, gdy był ministrem robót publicznych, — chciał zastosować „radosną twórczość" na — drogach. Bardzo piękna i pożyteczna myśl, jeżeli się zważy, że drogi u nas są poniżej poziomu europejskiego. — Ale jak wszystkie poczynania sanacyjne, tak i pomysł drogowy okazał się niewykonalny, ponieważ poprostu nie liczono się ze środkami.

Szybko na kolanie kazano uchwalić większości BB ustawę o funduszu drogowym, która miała dać 36 miljonów złotych rocznie. Obciążono samochody prywatne i taksówki, motocykle i autobusy — wszystko, co nazywa się pojazdami mechanicznemi tak horendalnym podatkiem — np. 33 procent od biletów jazdy autobusem — że cała historja odrazu wzięła w łeb. Właściciele autobusów i taksówek zastrajkowali, po strajku nastąpiło olbrzymie zmniejszenie kursujących pojazdów, zamiast „wyliczonych" około 10 miljonów dochodu w pierwszym okresie wpłynęły 4 miljony.

W jakich rozmiarach nastąpiła ruina, świadczą następujące cyfry:

	1/I 1931	1/I 1932
auta ciężarowe .	7.440	5.802
autobusy . . .	4.293	3.055
auta osobowe . .	19.887	13.915
taksówki . . .	7.140	5.177

Ostatecznie rząd połapał się, że zamiast zwiększonych dochodów, będzie miał mniejsze i — jak donoszą — postanowił znowelizować ustawę o funduszu drogowym. Wedle nowego projektu globalny podatek od pojazdów mechanicznych ma dać 27 zamiast pierwotnych 36 miljonów. Nowy podatek ma płynąć zasadniczo z dwóch źródeł: od samych pojazdów 12, a od materjałów popędowych do nich (benzyna, benzol, gazolina itd.) 15 miljonów, czy że poprzedni podatek czysty zostaje zmniejszony z 36 na 12 miljonów — o dwie trzecie, zaś ogólny dochód z tego źródła z 36 na 27 miljonów — o 9 miljonów mniej.

Znawcy już dziś przepowiadają, że i ta „reforma" nie wyda spodziewanego efektu, t. j. miljonów. Przedewszystkiem w związku z kryzysem frekwencja autobusów, taksówek itd., dalej będzie spadała; dalej wskazuje się na to, że podatek od benzyny (20 groszy od litra) odbije się szkodliwie na przemyśle naftowym; wreszcie rażącem jest, że podczas gdy w Niemczech, które od nas sprowadzają benzynę, litr kosztuje 17 fenigów — około 30 groszy, to u nas sam podatek ma wynosić 20 groszy.

Jest to jeden z licznych zresztą wypadków czy nieznajomości stosunków czy przecenienia wszechmocy państwa. Uchwala się rzeczy, które na pierwszy rzut oka okazują się niewykonalne, aby potem łatać je również niewykonalnemi nowelami. Taką zresztą jest tendencja całej polityki finansowej sanacji: wydymać wszystko, zrobić na papierze wysoki budżet z wysokiemi dochodami na to, aby później stanąć wobec próżni. Czy te zawiedzione na wielu polach nadzieje posłużą jako odstraszający przykład? Gdzietam! Słyszy się przecież o nowym „bukiecie podatkowym", który ma być wniesiony na najbliższej sesji sejmowej i który posłuszna większość na ślepo uchwali.

SERDEL... FOTEL...

B. min. Matuszewski prezesem Banku handlowego

W kołach finansowych krążą pogłoski, że jednym z kandydatów na stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, które zajmował śp. Stanisław Lubomirski, jest były minister skarbu p. Matuszewski.

SERDEL... FOTEL...

Bez namysłu!

Wobec reorganizacji kuratorjów szkolnych nastąpią liczne zmiany osobiste. Kwestje personalne nie są jeszcze całkowicie zdecydowane. — Wiadomo, że dotychczasowy a tak bardzo dla sanacji zasłużony kurator poznański, dr. Joachim Namysł, ustępuje z tego stanowiska i przechodzi w stan spoczynku. Żeby mu osłodzić tę przykrość, dr. Namysł, jak słychać, ma otrzymać stanowisko dyrektora państwowych wydawnictw szkolnych we Lwowie, co mu przyniesie 2000 zł. miesięcznie. Zdaje się, że nie będzie niezadowolony i bez namysłu przyjmie złotonośną posadę.

Prof. Piccard przyjedzie do Polski

Polskie koła naukowe otrzymały wiadomość, że prof. Piccard podejmie na jesień tournée po Europie celem wygłoszenia szeregu odczytów. Między innemi przewidziany jest przyjazd prof. Piccarda do Warszawy.

—ooo—

Siły oporu

Korespondencja własna

Berlin, w sierpniu.

Hitleryzm uzyskał w dn. 31 lipca przeszło 13 miljonów głosów. Tak wygląda SIŁA ROZMACHU liczebnego „narodowych socjalistów", jako ruchu masowego. Socjalna Demokracja reprezentuje okrągło 8 miljonów głosów, komuniści — więcej nieco, niż 5 miljonów, grupka rozłamowa Socjalistycznej Partji Robotniczej 73.000 wyborców. Otrzymujemy więc w sumie znowu ponad 13 miljonów SIŁY OPORU liczebnego ze strony klasy robotniczej, stojącej na gruncie zasadniczo antykapitalistycznym i antyfaszystowskim. W obozie mieszczańsko - demokratycznym utrzymało się „Centrum" katolickie w roli ruchu masowego; demokratyczno - inteligencka Partja Państwowa przestała być — narazie przynajmniej — poważniejszym czynnikiem polityki bezpośrednio czynnej; udziela ona SIŁOM OPORU poparcia przedewszystkiem raczej moralnego, tworząc odpowiednią „atmosferę przyjazną" w sferach t. zw. intelektualnych.

Krótko mówiąc, o ile MILJONY Niemców i Niemek maszerują dziś pod chorągwią Hitlera, o ile liczne setki tysięcy zwolenników Hugenberga — pomimo starcia Hitlera z von Papenem — sympatyzują bądź co bądź o wiele więcej z znakiem „swastyki", niż z czerwonym sztandarem, — o tyle tak samo MILJONY, cyfrowo nie mniejsze miljony walczą mniej lub więcej energicznie, mniej lub więcej skutecznie PRZECIWKO zwycięskiemu pochodowi hitleryzmu.

Zagadnienie polega na tem, że nie same tylko CYFRY decydują o losach dziejów. Ważą, nieraz potężnie, czasem decydująco, na szali rzeczy takie, jak energja kierowników, sprężystość organizacyjna danego odłamu mas, jej psychologja zbiorowa w danym momencie, napięcie jej zapału, stopień entuzjazmu, stopień gotowości do ofiar na ołtarzu danej sprawy. W tym ogromnym zakresie MOŻLIWOŚCI i TRUDNOŚCI rachuby z ołówkiem i kartką papieru w ręce zawodzą niejednokrotnie; zawodzi optymizm, ale zawodzić potrafi także i PESYMIZM.

Nie ulega kwestji, że „armję szturmową" antyhitlerowskich SIŁ OPORU stanowi „ŻELAZNY FRONT", czyli właściwie SOCJALNA DEMOKRACJA. O POZYTYWNEJ współpracy „Żelaznego Frontu" z komunizmem nie może być w praktyce mowy; komunizm przestałby być sobą, gdyby na nią poszedł SZCZERZE; przecie i teraz prasa komunistyczna udziela prawie tyleż miejsca lansowaniu pogłosek, mających podrywać zaufanie do Socjalnej Demokracji (jak, naprzykład, o rzekomych rokowaniach zakulisowych gen. Schleichera z kierownictwem klasowych związków zawodowych), ile walce z hitleryzmem. „Centrum" — to inny znowu rodzaj „armji pomocniczej" na NEGATYWNYM froncie antyhitlerowskim. Partja Państwowa — to, jak powiedziałem wyżej, przyjazna sympatja części sfer intelektualnych. WIELKA GRA HISTORYCZNA toczy się — czy to się komu podoba, czy nie — pomiędzy hitleryzmem a Socjalną Demokracją; czynnik trzeci, będący treścią dwuch poprzednich korespondencji — t. zn. grupa Hindenburg—Schleicher—von Papen — wkroczył na scenę dopiero stosunkowo niedawno.

Na barkach Socjalnej Demokracji Niemiec spoczywa w tej chwili kolosalna odpowiedzialność wobec Socjalizmu całego świata, — odpowiedzialność jeszcze większa bodaj, niż przed 31 lipca.

***

Czy nasi towarzysze niemieccy popełniali wiele błędów od listopada r. 1918 i jakie to były błędy?

Z pewnością—popełniali. Możnaby wymienić takich błędów niemało. Przypuszczam jednak, że niema dziś na świecie ANI JEDNEJ partji socjalistycznej, ANI JEDNEJ partji komunistycznej, ANI JEDNEJ partji MASOWEJ mieszczańskiej, liberalnej czy faszystowskiej, — któraby miała — ze swego stanowiska — prawo do tytułu „partji, która wszystko przewidziała, wszystko oceniła należycie i nigdy nie zbłądziła politycznie i społecznie" w przeciągu piętnastu lat „najtrudniejszego okresu historji". W szczególności socjologja rewolucji niemieckiej lat 1918—1919 czeka jeszcze na swego odpowiednio wartościowego badacza. Nie wolno zapominać, że w owym czasie socjalistyczny ruch niemiecki był rozbity na dwa odłamy, chwilami prawie równe co do siły liczebnej („większościowy" i „niezawisły"), że r. 1919 był w Niemczech tragicznym rokiem WOJNY DOMOWEJ z bronią w ręce wewnątrz proletarjatu, i że nie socjalistów, choćby najumiarkowańszych. Historja obciążyła winą za wybuchy bratobójczego rozlewu krwi.

Błędy — błędami. Trzeba je badać, analizować, wyciągać z nich wnioski. Ale nie o nie dzisiaj chodzi. Chodzi o WALKĘ, KTÓRA TRWA. W tej walce Socjalna Demokracja Niemiec MA PRAWO wyczuwać tuż obok siebie sympatję i wszelką możliwą pomoc ze strony Międzynarodówki Socjalistycznej. I Międzynarodówka spełniła i spełniać będzie nadal swój pod tym względem obowiązek.

W. J.

Von Papen — agentem... żydowskim

Możliwość kompromisu między gen. Schleicherem a Hitlerem istnieje. Ale możliwość kompromisu OSOBISTEGO v. Papena z hitleryzmem jest— zdaje się — wykluczona. Bo oto prasa hitlerowska uruchomiła w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia tradycyjną „artylerję najcięższą", i p. kanclerz Rzeszy, von Papen przeczytak o sobie w dziesiątkach dzienników „narodowo - socjalistycznych" z piątku i z soboty, że jest on — von Papen — niczem innem, jeno agentem „mędrców Sjonu" i że sztandar Rządu von Papena, wprawiający w zachwyt niektórych kresowych konserwatystów polskich — to poprostu „sztandar Żydów", którzy zapłacili prawdopodobnie temuż v. Papenowi duże pieniądze za to, by krzywdził biednego Hitlera.

Nieszczęsny mąż zaufania „personelu Hohenzollernów" znalazł się rap townie w pozycji zgoła nieprzewidzianej; lada chwila awansuje o jeden szczebel wyżej — na masona...

Uf! gorąco!

Palące promienie słońca zalewają ulice miasta. Asfaltowe jezdnie, chodniki, ściany domów są tak nagrzane, że — idąc ulicą — ma się wrażenie spaceru we wnętrzu rozpalonego pieca. Nieliczne drzewka, zasadzone tu i owdzie, opuszczają swe liście.

Gorąco!

Leniwie, ociężale idą ludzie ocienioną stroną ulicy. Ale cień nie przynosi ulgi. Cóż z tego, że słońce nie uderza wprost w twarz gdy żar odbiera możność swobodnego oddychania, dusi.

Duszno! Gorąco!

Zniknęły gdzieś ptaki, wróble i gołębie, siadające zazwyczaj na dachach i gzymsach domów, bezdomne psy wyemigrowały gdzieś nad rzekę.

Konie dorożkarskie poopuszczały łby, ich właściciele rozpinają coraz bardziej swą ciężką liberję. Szoferzy aut w samych tylko koszulach, bez marynarek i krawatów, rozkładają się leniwie we wnętrzu swych nagrzanych słońcem pudełek.

Gorąco!

Ci nieliczni szczęśliwcy, którzy mają kilka groszy w kieszeni, piją mazagrany na werandach cukierni. Nikt nie siedzi przy „półczarnej" lub herbacie. Tylko zimne napoje mają powodzenie.

Pot zlewa twarze kelnerów, uginających się pod ciężarem lemoniad, lodów i syfonów wody.

Na rogach ulic można dostać „prawdziwe śmietankowe" za 10 a nawet za 5 gr. porcja. Cieszą się te lotne cukiernie wielkiem powodzeniem. Nawet bezrobotny, idący gdzieś przed siebie, w poszukiwaniu zdawna wyczekiwanej pracy, wyciąga z głębi kieszeni 5 groszy i zajada ochładzające lody

Gorąco!

W blaszanych kubełkach inni sprzedawcy roznoszą „lemoniadę". Za dwa lub trzy grosze można napić się szklankę wody, zabarwionej jakimś mętnym sokiem. Ale napój smakuje, bo... z lodem.

Nad rzeką, na plażach tysiące osób. Zdaleka brzegi wyglądają jak mrowisko. Byle tylko mieć jakiś kostjumik, bo policjant zapisze karę. A jak niema pieniędzy na kostjum, to idzie się na tak zw. „dziką" plażę, gdzie nawet i policjanta nie zobaczysz.

Wszystko ciśnie się do wody, aby choć trochę się ochłodzić. Przecież jest podobno 40 stopni w cieniu!

Z małego domku na przedmieściu wysuwa się stara babina. Nie ma już sił na to, żeby pójść gdzieś na trawnik, pod drzewo. Nie sposób jednak wytrzymać w mieszkaniu na poddaszu, bo blaszany dach rozgrzany jest jak płyta kuchenna. Z trudem zeszła na dół i w cieniu domku znajduje upragniony chłodek.

Uf! gorąco. cz.

Przemiany litewskie

Czy będzie zwołany Sejm? Złagodzenie postawy wobec Polski

... Myśl zwołania Sejmu do Kowna istnieje i — być może — zostanie w niedługim czasie zrealizowaną. Omawiają ją koła kierownicze dyktatury skupione dokoła prezydenta **Smetony** i jedynej partji rządzącej — t. zw. **narodowców**. Ale nie byłby to Sejm

z wyborów powszechnych.

Prawdopodobnie **czynne prawo wyborcze** uzależnione byłoby od trzech warunków, — **dwuch** konkretnych i wyraźnych, oraz jednego — co najmniej mglistego.

Warunek pierwszy — cenzus majątkowy (nieruchomość, określony dochód).

Warunek drugi — cenzus wykształcenia (ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej).

Warunek trzeci, mglisty, — przywiązanie do państwowości litewskiej.

***

Tymczasem.

stan wojenny

trwa w dalszym ciągu. Uniemożliwia on faktycznie funkcjonowanie trzech — legalnych formalnie—partji politycznych: socjalnych demokratów, ludowców i chrześcijańskich demokratów, Pozwolenia bowiem na **wszelkie** zebrania — z wyjątkiem posiedzeń centralnych komitetów stronnictw— udziela komendant wojskowy; a on znowuż z reguły pozwoleń takich nie udziela nigdzie na prowincji. Grupa zwolenników **Waldemarasa** jest całkowicie zlikwidowana, jako czynnik polityczny.

Stałość opozycji jest główną, właściwie jedyną, podstawą trwałości dyktatury.

Kryzys gospodarczy przechodzi na Litwie w formach stosunkowo łagodniejszych, niż w Polsce. Zwłaszcza w **rolnictwie**

średnie gospodarstwa chłopskie, które stanowią od czasu reformy rolnej typ dominujący władania ziemią, wykazują dużą odporność wobec skutków kryzysu.

***

W **polityce zagranicznej** koła kierujące dyktatury dokonywają stopniowo powolnej ewolucji w kierunku

złagodzenia

nieprzejednanej postawy w **sprawie Wilna.** Rzecz jasna, niema mowy o oficjalnym uznaniu przez Litwę przynależności Wilna do Polski, ale mogłaby nastąpić w pewnych okolicznościach — decyzja nawiązania

stałych stosunków

dyplomatycznych, konsularnych i komunikacyjnych z uroczystym zastrzeżeniem ze strony Litwy, że sprawa Wilna pozostaje **dla niej** sprawą otwartą.

Odgrywa w tej ewolucji dużą rolę obawa przed **hitleryzmem** i jego propagandą na rzecz odebrania Litwie Kłajpedy.

Władza

W niedzielnym **„Słowie"** wileńskim czytamy o programie uroczystości konsekracji biskupiej ks. K. **Bukraby:**

„Również przybyła do Wilna, aby wziąć udział w uroczystościach p. premjerowa **Prystorowa".**

Doniosła ta niewątpliwie wiadomość zopatrzona została w tytuł:

„Udział władz w uroczystościach".

Ze stanowiska prawa konstytucyjnego redakcja **„Słowa"** popełnia niejako nadużycie, zaliczając rodzaj towarzyski: **„pani premjerowa"** do kategorji prawnopublicznej: **„władza państwowa".** Ale pod kątem widzenia „rzeczywistości rzeczywistej" redakcja „Słowa" oddała pono **wiernie**, jak twierdzą Wilnianie, tamtejszą prawdę życia. Niedawno żegnano uroczyście a serdecznie pewnego starostę, który nie zechciał zrozumieć, że pojęcie **„władzy państwowej"** uległo niejakiemu rozszerzeniu, które uchwyciło zręczne **„Słowo"** z niedzieli ostatniej.

Co prawda, wolelibyśmy, by idea **równouprawnienia kobiet** święciła tryumfy pod sztandarem nawet „sanacji" — inaczej. Wolelibyśmy poprostu **„panią ministra"**, niż **„panią ministrową"**, wkraczającą na piedestał władzy państwowej w sposób... nieoficjalny.

Przechodzień.

Objawy „poprawy"

W sferach kapitalistycznych z buczkiem i satysfakcją utrzymują, że już pojawiają się w świecie objawy poprawy gospodarczej, że kryzys przeszedł już najwyższe napięcie i że teraz zaczął się już nawrót do dawnych, dobrych czasów. Jakież to są objawy tej poprawy w świetle uczonych i publicystów kapitalistycznych? Wskazują oni, że w ostatnich dniach giełda nowojorska wykazała nadzwyczajne ożywienie, kursy wszystkich papierów poszły w górę, co ma być dowodem ożywienia się ruchu przemysłowego, obiecującego wielkie dywidendy.

Istotnie, szereg papierów kredytowych uzyskał pokaźne zwyżki. Czy są one jednak wynikiem wewnętrznej wartości tych papierów, czy raczej następstwem celowej spekulacji? Pamiętać należy, że w listopadzie br. odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych i że już obecnie akcja wyborcza jest w żywym toku. Obecny prezydent Hoover chciałby nim zostać na drugie czterolecie, ale ma słuszne powody do obaw, czy wyborcy zechcą. Zawiedli się bowiem na Hooverze grubo. Gdy przed 4 laty objął rządy, zastał kraj w względnej pomyślności i hasłem jego, celem jego rządów było utrzymanie tej pomyślności. — Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego: z pomyślności zrobiła się niebywała klęska, kraj popadł w nie znane nigdy przedtem przesilenie.

Naturalnie nie jest to wyłączną winą Hoovera, ale opinja zawsze szuka ofiary i on właśnie może nią się stać. Nie byłoby tedy nic dziwnego, gdyby Hoover spróbował poprawić los, mianowicie przez wywołanie sztucznej poprawy chwilowej obudzić wrażenie, że przesilenie już jest pokonane, że zaczyna się znowu era dawnej pomyślności. Taka historja z poprawą kursów giełdowych da się łatwo zrobić i to nawet niezbyt wysokim kosztem, efekt zaś jej chwilowy jest nie do pogardzenia.

Z drugiej jednak strony to ożywienie giełdy nie musi koniecznie być „robionem", może też mieć naturalne przyczyny. Wiadomo, że jednym z kardynalnych powodów przesilenia był brak kapitałów, które skryły się z powodu braku zaufania. Kapitały te z jednej strony leżały bez przynoszenia dochodów, z drugiej strony banki musiały za wkłady płacić choć mały procent. A kapitał ma to do siebie, że lubi i musi „pracować" tj. przynosić dochody. Skąd je wziąć, kiedy wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe są dziś niepewnym, ryzykownym interesem? A więc idą kapitały na giełdę, próbują w drodze spekulacji „pracować" i stąd z reguły powstaje ożywienie na giełdach.

Faktem jest, że nastąpiło ostatnio nowe zjawisko w przesileniu gospodarczem, mianowicie obfitość — nazywa się to płynnością gotówki, naturalnie nie wszędzie. Na zachodzie: w Szwajcarji, Francji, Anglji i Ameryce pieniędzy jest tyle, że stopa procentowa spadła do nieznanego już od wielu lat poziomu. Kapitały te szukają lokaty, a nie mając zaufania do życia gospodarczego, uciekają się do takich paradoksalnych wybiegów, jak masowe kupowanie brylantów. Nie jest to wprawdzie interes dochodowy, ale przynajmniej kapitał jest pewny, pewniejszy niż w akcjach, choćby jeszcze prosperującego przedsiębiorstwa.

W tej jedynej dziedzinie: płynności kapitałów objawia się ta przez ekonomistów burżuazyjnych widzia na poprawa gospodarcza, gdyż poza nią żadnych innych objawów niema. Najlepszy miernik sytuacji gospodarczej: bezrobocie, wcale — poza sezonowemi zjawiskami — nie okazuje tendencji do spadku w trzech głównych krajach przemysłowych: Anglji, Ameryce i Niemczech. Stąd prosty — dla „uczonych" może nie — wniosek, że o ożywieniu, o przesunięciu się konjuntury na stronę czynną nie może w rzeczywistości być mowy. Dlaczego jednak mimo tych w oczy bijących dowodów chce się wmawiać w opinję, że poprawa już jest czy tuż tuż będzie? Odpowiedź prosta: świat kapitalistyczny czuje się coraz silniej zaniepokojony swą bezradnością, swą niemocą wobec przesilenia, które im dłużej trwa, tem niechybniej stanie się grobem gospodarki kapitalistycznej. A pozatem w świecie pracy, raczej pozbawionym pracy, odzywa się coraz głośniej grzmot podziemny — nic w tem dziwnego, jeżeli się zważy, że na świecie jest, skromnie biorąc, 25 miljonów bezrobotnych, co z rodzinami wynosi 100 miljonów ludzi, nie mających nic do stracenia a dużo do zyskania. Świat kapitalistyczny chce tym zrozpaczonym i na wszystko gotowym masom dać jakiś cukierek i dlatego każe swym „uczonym" głosić a swej prasie pisać: przesilenie już przeszło najwyższe napięcie, teraz zaczyna się poprawa. W tem leży tajemnica tego nagłego pojawienia się „pocieszających" głosów — narazie złudzenie i zamierzane oszustwo dla ratowania chwiejącego się w swych posadach starego porządku.

Najnowszy „triumf" piatiletki

BOLSZEWICKA MATEMATYKA

W ostatnich latach sowiety gorączkowo bolszewizowały życie publiczne. Bolszewizowano nietylko wszystkie stowarzyszenia obywatelskie, ale przystąpiono również do bolszewizacji stowarzyszeń i instytucyj *naukowych*. Bolszewizacja ta polegała na tem, że w stowarzyszeniach i instytucjach naukowych zakładano komórki komunistyczne, których zadaniem było zmienić działalność organizacji tak, by odpowiadała „marksizmowi" (oczywiście marksizmowi z „poprawkami historycznemi" Stalina). Takie komórki śledziły również działalność poszczególnych członków organizacyj i miały przekonać się, czy który z nich nie odchyla się od stalinowskiej linji generalnej.

Pewną samodzielność potrafiły zachować stowarzyszenia matematyczne, bowiem matematyka, to nauka, którą nie tak łatwo zbolszewizować, jak np. geografję lub historję. Książki wydawane przez Stowarzyszenie Matematyczne miały charakter ściśle naukowy a mowa cyfr nie była uzupełniana mową komunistyczną. Fakt ten nie uszedł uwadze sowieckich czynników i wkrótce w moskiewskiem Towarzystwie Matematycznem zapanował ruch, który zakończony został gruntowną reorganizacją. „Przegląd Matematyczny" nazwany został „Sowieckim przeglądem matematycznym" a na czele tej starej moskiewskiej instytucji naukowej stanął inicjator tej reorganizacji, komunista Ljusternik.

Z oświadczenia nowej redakcji „Sowieckiego przeglądu matematycznego" możemy dowiedzieć się, jak przeprowadzona została bolszewizacja Towarzystwa Matematycznego. W oświadczeniu tem powiada się, że do ostatniej chwili towarzystwo to zachowało charakter czysto akademicki, a towarzystwo reprezentował profesor Jegorow, „reakcjonista i zwolennik kościoła", walczący przeciwko rządowi sowieckiemu w dziedzinie szkolnictwa wyższego i w dziedzinie nauki „pod płaszczykiem tradycyj akademickich i apolitycznej nauki".

Dlatego postanowiono towarzystwo zreorganizować. Przedewszystkiem matematycy-komuniści postanowili wykluczyć profesora Jegorowa i innych przedstawicieli „reakcyjnej matematyki". Według nowego statutu stowarzyszenia, celem sowieckich matematyków ma być, „postawić matematykę do służb budownictwa socjalistycznego". Wybrano nowy zarząd towarzystwa i powołano do życia nowe komisje, które mają starać się o to, „aby matematyka nie była nadużywana do celów reakcyjnych".

W Rosji sowieckiej nastała więc nowa era komunistycznej matematyki. Wyczyny tych stalinowskich „matematyków" dostarczą z pewnością sporo materjału prasie... humorystycznej całego świata, ale to ich nie martwi. Znaleźli pretekst do pozbycia się prawdziwych uczonych, którzy im zagradzali drogę do katedr, a o to przecież szło. Tak się robi „karjerę naukową" w krajach dyktatury — faszystowskiej czy bolszewickiej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

JAN BOJER 23

LUD NAD MORZEM

Matka Elżbieta wolnym krokiem poszła ku studni, gdzie namoczyła była skopce. Teraz je wyjęła i zabrała do domu. Jednego dnia łódź rozbija się na fiordzie, drugiego obrabowuje ich bank, ano, człowiek musi się z wszystkiem pogodzić. A jeśli w tem co się dzieje, niema żadnego sensu, to niech się nad tem głowi ten, kto ma mądrą głowę.

Gdy Marta wróciła, matka rzekła spokojnie: — Sądzę, że będziesz musiała pójść do sklepu i znów przynieść beczułeczkę syropu, bo nic już nie mamy. A nie możemy też jeść kaszy na czystej wodzie. — Marcinek znów uciekł do stajni, wziął mały stołek, na którym matka zwykła była siedzieć gdy doiła i postawił go w pustej przegrodzie. Tam usiadł. Odczuwał zgryzotę, inną niż wszystkie dotychczasowe, a to, że nie chciał pokazać tego matce, czyniło go tak dziwnie dorosłym. Źle jest, że ktoś przyszedł i zabrał im piękną krowę, z którą był tak zaprzyjaźniony, ale jeszcze gorsze to, że ludzie mogą być tacy źli dla jego ojca i matki. Nie wiedział dokładnie, kto ale w jego mniemaniu byli to wszyscy ludzie. Więc tacy oni są?

Paal natomiast wyruszył ze saniami na torfowisko i zajrzał do Eljasza Dabera, by mu towarzyszył.

A któregoś dnia Marta wychodzi z ojcem i taczkami zwożą z wybrzeża wodorosty, by je rozrzucać po skrawku pobliskiej łączki, gdyż wodorosty są doskonałym nawozem, jeśli tylko wiosna jest wilgotna, by mogły na czas zbutwieć w ziemi.

W toku pracy mówi nagle: — Nie, to chyba... — i przerywa robotę i patrzy.

— Co takiego? — Stary wyprostowuje się wsparty na widłach, któremi rzuca wodorosty.

Wybrzeżem idą mężczyzna i kobieta, on ma ciemną brodę, wysoki, trzyma się pochyło i niesie na plecach skrzynkę, kobieta zaś ma płaszcz na ramieniu, to — — to chyba Anna, jakkolwiek trochę za tęga.

— Rety, toż goście do nas — powiada Marta.

Teraz są już całkiem blisko. Oni, nie ulega wątpliwości. — Szczęść Boże! — mówi Piotr Norset, a to samo powtarza Anna. A Marta zdołała już zauważyć, że siostra spodziewa się dziecka, jest przeto zrozumiałem, dlaczego ma na twarzy takie szare i sine plamy.

— Zdaje się, że do nas w gościnę — mówi Paal i próbuje się uśmiechnąć, lecz nie udaje mu się zrobić miny tak uprzejmej jakby pragnął, bo Bóg świadkiem, jako ten zięć także Annę okrył hańbą. — Tak — potwierdza Piotr — jesteśmy w drodze. Tak się złożyło.

Niewiele jeszcze zamienili słów, gdy stary rzekł odrazu, by weszli przecie do domu, tedy wszyscy czworo skierowali się ku szarym zabudowaniom. I mówili o wczesnej wiośnie tegorocznej, a Piotr opowiadał, że na południu roboty polne są już w pełnym toku.

Anna przyglądała się małej zwietrzałej chacie, mrużąc jedno oko w stronę zachodniego nieba. Dziś wydało się jej, że podobna jest do matki. Ona może i teraz znajdzie jakieś wyjście.

I ci dwoje, co niedawno posiadali wielki folwark, stoją oto u drzwi bieduka, który ma im użyczyć schronienia, gdyż są bezdomni.

Weszli, a Elżbieta, która zajęta przy warsztacie tkackim, nie widziała jak nadchodzili, zdrętwiała na swem miejscu. — Rany Boskie... — Jak się masz, matusiu. — Anna podała jej rękę, a mała jej twarz pozostała twarda, pomimo że patrzyła na matkę. — Witajcie! — rzekł też zięć, ale twarz mu poczerwieniała i próbował się uśmiechnąć.

Siedzieli tedy w izbie i patrzyli na siebie. Wszak wszyscy wiedzieli w przybliżeniu, co się stało. Ale Piotr postawił sprawę całkiem jasno, mówiąc odrazu, że przychodzą niestety jako żebracy. Ten, co sprzedał mu folwark i zostawił na nim znaczny dług hipoteczny, zmusił go do licytacji majątku, a w tejże chwili rzucili się na niego wszystkie kruki i obrabowali go w okamgnieniu. Pozostała im jedynie odzież, którą mają na sobie i trochę drobiazgów w skrzyni i koszyku.

— Komodę też zabrali? — pyta matka Elżbieta.

— Tak, niestety, nie zostawili im ani szpileczki. Adwokat nie daruje niczego. — Piotr Norset wyjmuje fajkę, napycha ją i zapala. W izbie rozchodzi się zapach dobrego tytoniu. Nie wygłosił jednak długiej mowy obrończej, nie powiedział, że tamci są łotrami, opisał całą historję jako wielkie wydarzenie. Nakoniec zwrócił się do teścia: — Tak, niestety, dając mi porękę, ty też musiałeś mieć zaufanie.

— Tamto jest zapłacone — odpowiada matka Elżbieta, wstając nareszcie od warsztatu.

— To wam zostanie zwrócone — oświadcza Piotr z całem przekonaniem. Anna jednakowoż patrzy na niego i chrząka.

Bądź co bądź byli gośćmi i nie można ich było przyjąć odrazu zwykłem codziennem jedzeniem. Marta musiała pobiec do Rönningan i wziąć mleka na borg, a matka Elżbieta była zmuszona zużyć kilka jaj na kreple. Gdyby tylko Piotr nie był takim żarłokiem.

— Ale co poczniesz teraz? — pyta Paal, patrząc na zięcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EDWARD SZYMAŃSKI.

Żniwa

Pod Chicago,
Santjago,
pod Wrocławiem
i Sierpcem
ciężko kładą się kłosy, szeleszczące od ziarn.
Snop promieni słonecznych, ścięty tęczą, jak sierpem,
snop pszenicy, snop żyta co krok, co metr, co yard.

Roześmiały się pola od zachodu do wschodu,
rozdzwoniły się kosy, rozmachały się ręce.
Rozłożyła się ziemia w chustce chmur dla ochłody —
uznojona żniwiarka w ściernisk krótkiej sukience.

Dzięki ci, dobry Boże,
dzięki ci, czarna ziemio,
za urodzajny, hojny, polny trud.
Oj, dużo będzie chleba, oj, tanie będzie zboże —
starczy dla wszystkich ludzi ze wszystkich ras i plemion,
chociażby dolar za korzec, choćby po groszu za pud.

**
*

Na giełdzie zbożowej w Monrol,
na giełdzie zbożowej w Achen
„królom ziarna" zbiory za rok
napełniają złotem kieszenie
i oczy — strachem.

No jakże? Plajta i bessa:
magazyny pełne po dach.
Kurczą się serca w pugilaresach.
Krach.

No jakże tłumaczyć tym z miast,
tym głodnym, bezdomnym, złym,
że zysk — to raz,
cena — to dwa,
a chleb — to et-was an-de-res?...
Prawdą i Bogiem
wszystko musi być drugie:
Interes.

Eksport? Spadek cen? Ręce otwarte?
Głód wszędzie? Wiadomo. Nic z tego.
Kapitał.
Kartel.

Pod Chicago, Santjago, pod Wrocławiem i Sierpcem
człapią deszczem opuchłe dni z zachodu na wschód.
Człapią nogi strudzone boso, w butach i kierpcach.
Głód.

Wzdłuż torów kolejowych Railway Bussines Company rozsypano osiem miljonów tonn pszenicy, którą otoczono drutem kolczastym, jako przeznaczoną na zgnicie.
Liczba targnięć się na życie z nędzy przekroczyła w r. b. kilkadziesiąt tysięcy wypadków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

**
*

Ziemio złocista, rodna,
matko radości i cierpień!
Kiedyż brać moja głodna
z ciebie twych praw zaczerpnie?

Że kłosy ma zbierać, kto siał,
ziarna spożywać, kto zbierał.
Że dobry jest nawóz z ciał
nie tych, co gniją w karcerach.

Po rżysku na ciężkich nogach
jakże lekki żołądek nosić,
kiedy jutro ktoś w imię Boga
kulami plony wykosi.

Glebę rowami zorze
krwią waszą ją poodrasza.
Będziecie znów żąć zboże,
wzdłuż torów sypać, ogradzać.

Ostro głód rżnie w trzewia —
ostra jest kosa i sierp.
Zdechniesz w pokorze, nie w gniewie,
zgarb plecy niżej i cierp.

Może ci dziś jeszcze każą
dzwon nad karkiem wieszając i bat
zmiatać czołem kurze ołtarzom
w modlitwie o grom i o grad.

Lipniki, 12.VII. 1932 r.

Ottawa

Konferencja krajów Imperjum Brytyjskiego w Ottawie skończyła się. Jak większa część tego rodzaju konferencji, nie zadowoliła ona żadnej ze stron; ubito kompromis, który jednak nie przedstawia trudności, z jakiemi walczyć musi Imperjum.

Dokładne rezultaty konferencji nie są znane. Ogłoszone zostaną dopiero wtedy, kiedy wejdą pod obrady parlamentów. Wiadomo narazie, że Kanada otrzymała szereg ustępstw w postaci ceł preferencyjnych na pszenicę (2 szylingi od buszli), nabiał, bydło, słoninę, mięso mrożone, jabłka, kartofle, że Anglja wzamian za te ustępstwa ma otrzymać ulgi dla swego przemysłu żelazno - stalowego, automobilowego, porcelanowego szklanego, skórzanego.

Inne dominja, poza Kanadą, mają dostarczać większego niż dotąd kontyngentu produktów (np. mięsa).

Ogólny charakter porozumienia ottawskiego jest ten, że drogą wzajemnych ustępstw starano się zacieśnić związki ekonomiczne między metropolją a dominjami. Dopiero przyszłość pokaże, czy usiłowania te odniosą pożądany skutek. Narazie można tylko to powiedzieć, że ustępstwa w dziedzinie produktów rolniczych doprowadzą do podrożenia tych produktów w Anglji, co wobec stosunków tam panujących (strajk włókniarzy!) może pociągnąć za sobą poważne trudności.

Dalszą ujemną konsekwencją konferencji byłoby ograniczenie wymiany handlowej między Anglją a państwami europejskiemi. W obliczu straszliwego bezrobocia jestto nieszczęście tem wyższe. Już spadek funta angielskiego był dotkliwem uderzeniem w gospodarstwo europejskie. Ottawa zaś była nowym ciosem.

W ostatnich dniach konferencji było główne żądanie Kanady by Anglja zabroniła przywozu artykułów żywnościowych z Rosji. Żądanie Kanady jest oczywiście umotywowane względami konkurencyjnemi. Anglja, zdaje się, żądanie to puściła mimo uszu. I nic dziwnego: zakaz przywozu z Rosji równałby się zerwaniu stosunków handlowych z Rosją, a to odbiłoby się ujemnie na przemyśle angielskim, nie mówiąc już o konsekwencjach politycznych, tak niepożądanych w chwili obecnej.

Ale żądanie Kanady zawiera w sobie niepokojące widoki na przyszłość. Rosja Sowiecka z swym dumpingowym wywozem staje się coraz większem niebezpieczeństwem dla państw kapitalistycznych. Tu dojrzewa konflikt światowy o nieobliczalnych następstwach.

Ottawa to pauza, „pieredyszka", mówiąc po sowiecku, na najeżonej tak ogromnemi trudnościami drodze „kryzysowej" Imperjum Brytyjskiego, a pośrednio i kapitalizmu światowego.

Agonja kapitalizmu

Myśli o epoce przeżywanej

I.

Wahania, jakie ujawniają się w życiu gospodarczem świata, bezradność ustroju kapitalistycznego wobec szeregu różnorodnych zagadnień, wszystko to każe nam przypuszczać, że zbliżamy się do przeobrażenia ustrojowego, że świat kapitalistyczny wkroczył w okres uwiądu starczego, który musi się skończyć śmiercią. To co obserwujemy na całym świecie możemy zaobserwować i u nas, w Polsce. Ostatnie dziesięciolecie naszego życia państwowego, wysunęło na porządek dzienny cały szereg zagadnień społecznych, których ustrój dzisiejszy nie jest w stanie rozwiązać. Rozwój wielkiego przemysłu, powstawanie wielkich koncernów przemysłowych, w których grupują się duże towarzystwa akcyjne i spółki oraz łączą się różnego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, uzupełniając się wzajemnie, wszystko to stwarza swoiste oblicze organizmu dzisiejszego okresu w dziejach kapitalizmu.

Wielkie koncerny grupują w sobie kopalnie węgla, huty żelaza, koksownie, walcownie rur i t. d., a pozatem należą do tych koncernów syndykaty handlowe, zajmujące się sprzedażą wyrobów przemysłowych.

To samo mniej więcej widzimy w przemyśle naftowym. Taki koncern **„Małopolska"** grupuje w sobie spółki akcyjne, kopalniane, magazynowe, transportowe oraz rafinerje, elektrownie, gazoliniarnie, wreszcie obejmuje sprzedaż swoich własnych produktów.

Przy takiej organizacji znika postać właściciela przedsiębiorstwa, a występuje na czoło **funkcjonarjusz** owego anonimowego właściciela, w osobie Rady Zawiadowczej i Generalnej Dyrekcji Koncernu.

Te fazy rozwoju kapitalistycznego przewidział swoim genjalnym umysłem Karol **Marks**, my zaś jesteśmy świadkami jak się dokonywa ten proces na naszych oczach.

Jednolita organizacja przemysłu, zanik bezpośredniego fizycznego właściciela, jako widomego przedstawiciela kapitału, mniejsze indywidualne ryzyko, obrona kapitału przez najemnych wykonawców, wszystko to w sumie wpływa na mniejszą ustępliwość organizacji kapitalistycznych wobec pracowników. A równocześnie wielki kapitał, skupiony w jednej organizacji, przy dzisiejszym systemie politycznym wielu państw wywiera często decydujący wpływ na rządy i ustawodawstwo społeczne. W ten sposób zorganizowany kapitał ma do swojej dyspozycji władze państwowe, administracyjne i pieniądze. I przy pomocy tych środków paraliżuje, a często w brutalny sposób niszczy organizacje społeczne dla niego niewygodne.

Jeżeli porównamy stan przemysłu z przed dwudziestu jeszcze laty, z dzisiejszym — to jakże on był różny. Różnica jaka zachodziła pomiędzy pracującym a właścicielem przedsiębiorstwa, względnie jego dyrektorem, nie była tak wielka jak to jest dzisiaj. Rozpiętość dochodów dyrektora i pracownika, nie była tak wielka jak to obecnie. Dochody właściciela przedsiębiorstwa ani w części niedorównywały dochodowi niejednego płatnego dyrektora w wielkim koncernie.

A przecież zarobki Rad Zarządzających i olbrzymich dyrekcji w koncernach, nie stoją w żadnym stosunku do wartości ich pracy, ani do potrzeb wynikających z ich stopy życiowej. Przez wypłacanie olbrzymich zarobków jednostkom, pozostawiając równocześnie całą masę pracującą w nędzy, nie zwiększa się konsumcji produktów przemysłowych, a jedynie daje się w ręce jednostek martwy kapitał dla zdobywania dalszych zysków. Dzisiaj w każdym domu robotniczym i chłopskim widzimy brak najprymitywniejszych rzeczy, a więc weszliśmy już w okres, w którym skończyła się **oszczędność**, a zaczęła się **masowa nędza**. A równocześnie widzimy magazyny przepełnione wyrobami przemysłowemi, w następstwie czego przychodzi ograniczenie produkcji, a zatem idzie coraz większe wzmaganie się **bezrobocia**.

K. J.

Podłoże koalicji czarno-brunatnej

Czy będzie w Prusiech i Niemczech rząd centrowo-hitlerowski? Myśl koalicyjna robi postępy, odkąd Hindenburg „wykiwał" Hitlera i od tego czasu rokowania odbywają się coraz intensywniej. Koalicja ma nastąpić na podłożu „porozumienia zawodowego", a najgorliwiej pracują nad nią b. minister pracy Stegerwald (centrum) i Grzegorz Strasser, kandydat Hitlera na premjera pruskiego. Myślą przewodnią tego porozumienia jest „neutralność w walce partyjnej" między czarnymi i brunatnymi. Hasło to propagują specjalnie organizacje inteligencji pracującej, które, o ile nie należą do centrum, w całości przeszły z obozu „narodowego" do hitlerowskiego, dostarczając mu silnego kontyngentu jego wyborców miejskich.

A jak wobec tego stoi klasa robotnicza? Partja socjalno-demokratycz na zgromadziła pod swemi sztandarami większość robotników fabrycznych. Komuniści są w gruncie rzeczy partją bezrobotnych. Jedna siódma część robotników niemieckich należy do tzw. wolnych tj. socjalistycznych organizacyj zawodowych. Dlaczego wielki niemiecki ruch robotniczy pozostał dotychczas w głównych zarysach ruchem robotników przemysłowych? Ruch hitlerowski izolował klasycznie uświadomiony proletarjat, ale i przed tym ruchem niemiecki socjalizm nie miał wielu zwolenników czy sojuszników w sferach poza robotnikami fizycznymi, mimo, że kryzys sproletaryzował także i umysłowych. A właśnie to wpędziło pracowników umysłowych w ramiona faszyzmu.

Dlaczego te sfery nie widziały i nie szukały ratunku w socjalizmie? W erze przedwojennej wielkiem zadaniem socjalizmu było wychowanie jądra proletarjatu, tj. robotników fabr. do świadomości klasowej, do walki o interes klasowy. Za czasów cesarstwa socjalna demokracja była prześladowana, między nią a klasami posiadającemi stał mur nie do przebycia i na tem właśnie wyrosła siła socjalizmu niemieckiego. Po wojnie ruch socjalistyczny stanął przed zadaniem pozyskania innych sfer do swych szeregów, czy jako siły pomocnicze, ale spełnienie tego zadania napotykało na wielkie trudności.

Bieg wypadków politycznych wytworzył taką sytuację, że przeciwieństwa między umiarkowanemi partjami burżuazyjnemi a socjalną demokracją zatarły się. Chodziło o oderwanie inteligencji pracującej od demokratów, ludowców i centrum, a tymczasem socjalna demokracja była z temi partjami w koalicji albo w porozumieniu. Przed wojną robotników gromadzono tylko pod czerwonemi sztandarami, po wojnie obok czerwonych ukazywały się często sztandary narodowe. I to utrudniło pozyskanie sfer inteligencji pracującej dla socjalizmu a wpędziło je w szeregi faszyzmu.

Teraz te siły pracują w obu obozach: centrowym i faszystowskim za porozumieniem się, za koalicją. A centrum nie ma nic przeciw temu widząc w takiej koalicji najlepsze możliwości dla utrzymania swych dotychczasowych wpływów politycznych i do rozszerzenia swych wpływów wyznaniowych. Centrum, które przed wojną było także partją drugiej klasy, często prześladowaną a zawsze bez wpływów politycznych, zasmakowało we władzy, którą mu dała republika, dała koalicja z socjalistami. Za długo rządziło, aby mogło i chciało przejść do opozycji! Czy to będzie koalicja z socjalistami czy hitlerowcami — wszystko jedno; grunt, aby mieć chociaż wicekanclerza, paru ministrów i inne korzyści z udziału we władzy.

Ale i względy klasowe pchają centrum do koalicji z Hitlerem. Centrum w gruncie rzeczy jest partją małomieszczańską, stało się nią szczególnie, odkąd masa chłopska w Bawarji taktycznie od niej się odłączyła i utworzyła własne — choć skartelizowane — stronnictwo: bawarską partję lud. A czem jest hitleryzm? Nazwano go partją oszalałego drobnomieszczaństwa, oszalałego wskutek nędzy i kryzysu — słowem: zdeklasowania. Ten element małomieszczański w obu partjach próbuje znaleść wspólną platformę polityczną i znalazł ją w haśle walki z marksizmem. Takie hasło łączy silniej aniżeli interes zawodowy i nic dziwnego, że nadający w centrum ton księża są najsilniejszymi propagatorami koalicji. Skrupuły polityczne u tak trzeźwych polityków nie odgrywają roli. Jeżeli — jak powiadają — Windhorst mógł szukać zbliżenia do Bismarcka, mimo kulturkampfu, dlaczego ks. Kaas ks. Leicht i Brüning ze Stegerwaldem nie mają porozumieć się z Hitlerem, który nie walczy z kościołem katolickim, ograniczając się od czasu do czasu do sprofanowania jakiegoś kościoła? A ostatecznie czy papież nie pogodził się z Mussolinim?

Te względy przemawiają za dojściem koalicji — w ścisłejszej lub luźniejszej formie — do skutku. Rozumie się, jak między takimi spólnikami zwykła bywa, jeden spróbuje drugiego oszukać, ale narazie gotują się do „miodowych miesięcy".

Należyta ocena

W numerze 34 z dnia 20 sierpnia br. przynosi sanacyjne wydawnictwo cieszyńskie „Nowiny Śląskie" notatkę pod tytułem „Nieludzki oficer", którą dosłownie w całości przytaczamy:

NIELUDZKI OFICER

W dniu 1 sierpnia, koło godziny 11 przedpołudniem spowodował oficer, jadący na koniu, a prowadzący oddział żołnierzy, powracających z ćwiczeń, wypadek motocyklowy w pobliżu Seminarjum męskiego w Bobrku. Motocyklista, jadący prawidłowo prawą stroną, widząc stawiającego dęba konia, zjechał tuż nad rów i w momencie mijania trącony został kopytami konia, który w międzyczasie przeszedł na lewą stronę. Uderzenie było tak silne, że maszyna runęła na ziemię, przygniatając swym ciężarem kierowcę, a wyrzucając na drogę jadącą na socjusie panią.

Oficer dał koniowi ostrogi, zostawiając okropnie skaleczone ofiary na pastwę losu. Mimo prośby ze strony ofiar, nie pomogli maszerujący żołnierze usunąć maszyny z drogi, ani też uważali za stosowne pomóc ofiarom swego dowódcy dostać się do najbliższego lekarza. — Dopiero motocyklista musiał biec ze sztywniejącą nogą, broczącą obficie krwią, za wozem wojskowym, na który sam się wdrapał i dojechał do Kasy chorych.

Po przewiezieniu do szpitala okazało się, że kierowca doznał złamania rzepki i rany dartej do kości, wielkości kilku centymetrów, tak, iż musiał się leczyć w szpitalu przez trzynaście dni, i jeszcze przez jakiś czas będzie musiał leżeć w domu. Pani, jadąca na socjusie, skaleczyła nogi i potłukła się dotkliwie.

Sprawę tę dajemy do publicznej wiadomości nie dlatego, że ów motocyklista jest redaktorem naszej gazety, lecz dlatego, iż stoimy na stanowisku, że wojsko powinno nawiązać jak najlepszy stosunek z publicznością cywilną, a naodwrót, że publiczność musi się z całą szczerością i życzliwością odnosić do wojskowości i do korpusu oficerskiego. Dlatego też należy wszystko, — co przeciwstawia się zasadzie tej, usuwać. Takie wypadki katastrofy, jak wyżej opisana, mogą się w życiu praktycznem zdarzyć, nie może się jednak zdarzyć, że oficer wyrywa, skoro spowodował sam katastrofę, nie może mieć miejsca, że oficer nie niesie swej ofierze pomocy w jej ciężkiem położeniu.

* * *

Nareszcie coś. Zdumieni jesteśmy cywilną odwagą członków redakcji „Nowin Śląskich", albowiem zawsze to jeszcze organ panów z radosnej twórczości.

Szkoda tylko, że ta cywilna odwaga przychodzi po niewczasie. — Szkoda, że przychodzi ona dopiero po kawalerskiem potraktowaniu członka redakcji.

Pytamy się tych panów z redakcji „Nowin Śląskich", gdzie była ich odwaga w dobie Brześcia.

Szkoda, wielka szkoda, że tę odwagę cywilną znajdują... po niewczasie.

Poszukiwacze dochodów

(Korespondencja własna)

Dziedzice, 21 sierpnia.

Istnieje u nas w Dziedzicach kilku osobników, którzy stale szukają pobocznych zarobków, gdyż dość wysokie zarobki tych panów nie wystarczają na ich „skromne" życie. W okresie sanacji moralnej otworzyło się dla tych panów specjalne pole działania. Tworzenie przeróżnych organizacyj, związków, oddziałów, komitetów, pobieranie subwencyj na tworzenie tych organizacyj, niewyliczanie się z pobranych pieniędzy — oto cel tych panów.

Piszemy powyższe, by przestrzec porządnych ludzi przed tymi osobnikami. Jest w Dziedzicach i okolicy publiczną tajemnicą, o czem zresztą i wróble dawno ćwierkają, że p. Marcinowski nie wyliczył się z pobranych kwot na agitację przedwyborczą, p. Wywioł nie wyliczył się z takich samych kwot przy następnych wyborach. W obu wypadkach ma się rozchodzić nie o drobne kwoty, ale są to sanatorzy, więc jak to w rodzinie, wszystko ujdzie.

Śladem tych panów wybrał się ostatnio wszechstronny sanator p. Janik. By zyskać jakieś subwencje itp., czyni starania, by założyć u nas oddział bebeków. Dotychczas zebrał różnych niedobitków ze zbankrutowanych przybudówek sanacyjnych, no i czeka na subwencje. P. Janik jest o tyle sprytniejszy, że chce korzystać odrazu z dwu stron. Toteż zapowiada, że nikt nie będzie mógł u władz jakiejkolwiek sprawy inaczej załatwić, tylko przez niego, — czyli przez utworzony oddział bebeków. Spryciarz — czuje, że to może być całkiem dobry interes.

Do tej spółki z nieograniczonemi chęciami zysku przystąpił również p. Ciejka, który już z niejednego pieca chleb jadał. Szczęściem, ludność tutejsza zna dokładnie tych panów.

Trudno na to wszystko znaleść nazwę, jest to jednem słowem bagno, które z daleka cuchnie. Przyjdzie jednak czas zdawania rachunków!

Z dnia

„SZCZĘŚLIWA POLSKA PIŁSUDSKIEGO"

Uczestnik wycieczki faszystowskich ochotników do Polski, Adone Nosari umieścił w organie swego związku „Volonta d'Italia" wspomnienie z tej wycieczki, a przedewszystkiem wrażenia z zetknięcia się z „piłsudczykami". Faszysta nazywa Polskę — cytujemy tu za „Kurjerem Porannym" — „Polską Piłsudskiego".

O przyjęciach doznanych p. Nosari pisze:

„Tak wyobrażam sobie różne chwile, w których moi towarzysze i ja opuszczaliśmy różne gościnne miejsca Polski, wyciągnięciem rąk żegnając tego, co został, a który był przez godzin kilka — bratem."

Faszysta może być pewny, że sanator jest mu stale bratem...

Zachwyty swe dla „Polski Piłsudskiego" p. Nosari kończy takim zwrotem:

„Polsko, o wielka Polsko Piłsudskiego, bogata w cierpienia i minione bohaterstwa, gotowa na wszystko dla obrony swych ognisk, nie żegnaj mi, lecz — do zobaczenia!

Do zobaczenia, Polsko, odrodzona własnym czynem, Polsko tak bliska tego, by nareszcie być już zupełnie szczęśliwą."

P. Nosari woła: „Polsko Piłsudskiego, bogata w cierpienia"...

ROZMAITOŚCI

—o—

STRASZNA KATASTROFA LOTNIKA W POZNANIU. W poniedziałek w południe o godzinie 12, w czasie pogrzebu zmarłego tragicznie w czwartek porucznika-pilota Ludwika Pietraszkiewicza, zdarzyła się straszliwa katastrofa lotnicza. Stosownie do zwyczajów lotniczych krążyła nad orszakiem pogrzebowym eskadra lotnicza, wykonując różne ewolucje. Podczas wykonania tak zw. „krzyżówki" z trójki samolotów zderzyły się dwa. — Maszyny opadły błyskawicznie na ziemię, a jeden samolot zapalił się. Jeden lotnik zabił się na miejscu, a drugi spalił się wraz z aparatem. Stało się to wśród następujących okoliczności: Gdy pogrzeb wchodził już na cmentarz, z niestwierdzonych przyczyn zderzyły się dwa samoloty. Kapral - pilot, Wacław Bidasz, zderzył się z samolotem plutonowego Florjana Nowaka. Obaj lotnicy runęli momentalnie na ziemię z wysokości około 200 metrów, spadając ze swemi maszynami w odległości około 40 metrów od siebie, na polach pomiędzy cmentarzem garnizonowym a szosą Obornicką. Samolot myśliwski kaprala Bidasza, podobnie jak i samolot jego kolegi, uderzyły śmigłem w ziemię i zaryły się głęboko. Wskutek rozbicia się zbiornika, aparat sterowany przez kaprala Bidasza, spłonął doszczętnie, pozostały tylko metalowe żebra maszyny. Pilota wydobyto bez życia ze spaloną głową i rękami. Plutonowego Nowaka, którego aparat rozbił się, wydobyto w stanie beznadziejnym. — Przybyły lekarz stwierdził u Bidasza zgon oraz zarządził przewiezienie plutonowego Nowaka do wojskowego szpitala okręgowego, lecz pilot zmarł już w drodze do szpitala.

Po pięciu wyrokach śmierci
w Bytomiu

Berlin, 23 sierpnia. Cała prasa niemiecka komentuje dziś obszernie wyrok sądu doraźnego w Bytomiu. Organ narodowych socjalistów „Angriff" występuje z jak najostrzejszą krytyką wyroku i pisze: „Armja Hitlera, licząca 500 tysięcy ludzi, podnosi dziś głos i woła: Wyrok bytomski nie śmie być wykonany! — Chodzi o przyszłość całego społeczeństwa narodowego Niemiec". — „Germania" pisze, że sędziowie sądu doraźnego w Bytomiu nie mogli wydać innego wyroku, jeśli nie chcieli narazić na szwank autorytetu państwa i sprawiedliwości. Podnoszony przez narodowych socjalistów protest przeciw wyrokowi dowodzi, iż niektóre sfery nie brały poważnie rozporządzenia w sprawie walki z terorem politycznym. Ludzie, którzy obecnie ukarani zostali przez sąd doraźny, powinni byli zdawać sobie sprawę, co ich czeka za wtargnięcie w dniu 10 bm. do mieszkania i zamordowanie bezbronnego człowieka. „Vorwärts" w związku z wyrokiem pisze: „Rząd Papena znalazł się w sytuacji niełatwej i musi się teraz troszczyć jak pozbyć się krwawych duchów, które wywołał, znosząc zakaz oddziałów szturmowych. Jedno należy jasno stwierdzić: Ułaskawienie morderców byłoby równoznaczne z wydaniem wyroku śmierci na dekret w sprawie walki z terorem politycznym z dnia 9 bm. Dekret ten nie może być jednostronnie stosowany wobec lewicy, cofając się przed zastosowaniem tegosamego środka wobec prawicy. Postępowanie takie miałoby nieobliczalne następstwa. Gdyby po ułaskawieniu morderców z Potempy zaszedł wypadek wykonania wyroku śmierci na przestępcach z lewicy, oznaczałoby to koniec sprawiedliwości. — Rząd Papena razem ze swym komisarzem musi zadecydować sam. Odmówienie lub przyznanie ułaskawienia będzie miało bardzo dalekoidące konsekwencje polityczne. Odmówienie ułaskawienia oznacza zaostrzenie stanu wojennego między rządem a narodowymi socjalistami, zaś jednostronne ułaskawienie morderców narodowo-socjalistycznych **będzie zmierzchem ustroju prawnego i powrotem do prawa pięści.**"

Bytom, 23 sierpnia. Dziś rano panował tu spokój. Oddziały szturmowe z Wrocławia, które wydalone zostały wczoraj z Bytomia, znajdują się dziś w Gliwicach.

Monachjum, 23 sierpnia. Zarząd partji narodowo-socjalistycznej przesłał dziś prezydentowi Rzeszy i kanclerzowi telegram, w którym protestuje przeciw wyrokowi sądu doraźnego w Bytomiu.

Hitler ogłosił w „Voelkischer Beobachter" odezwę, w której m. in. pisze: „W tymsamym dniu, w którym mordercy narodowych socjalistów w Oławie (nie Iława; Eylau — Iława leży w Prusiech Zachodnich) zasądzeni zostali na niskie kary więzienia, sąd doraźny v. Papena skazał 5 narodowych socjalistów na karę śmierci. Zrozumiecie teraz dlaczego nie chciałem wstąpić do tego rządu. Sprawiedliwość pana v. Papena skaże może jeszcze tysiące narodowych socjalistów na śmierć. To bezmyślną ślepotą nacechowane, cały naród prowokujące postępowanie rządu nie mogłem kryć swojem nazwiskiem. Ruch narodowo - socjalistyczny załatwi się jeszcze z rządem obecnego systemu, jak również z marksizmem. Wobec skandalicznego wyroku krwawego jedyną treścią ruchu naszego będzie walka i znowu walka".

Berlin, 23 sierpnia. Rokowania centrum i narodowych socjalistów w sprawie koalicji celem utworzenia rządu pruskiego zostały ponownie odroczone. Koła polityczne wyrażają przekonanie, że jeśli między temi frakcjami sejmu pruskiego dojdzie do porozumienia, rząd pruski zostałby utworzony w przeciągu 48 godzin.

Utonięcie dwóch studentów w zatoce puckiej

(Telef. od naszego korespondenta)
Warszawa, 23 sierpnia.

Dopiero dziś wyszło na jaw, że jeszcze przed kilku dniami w zatoce puckiej utonęło dwóch młodych ludzi wśród następujących okoliczności: W sobotę sołtys z Boru koło Jastarni otrzymał wiadomość, że w zatoce puckiej rybacy znaleźli wywrócony kajak, który przyholowali do brzegu. W kajaku znaleziono kostjum kąpielowy, różne drobiazgi, chusteczkę z nr. 396 i literą N. Dochodzenia wykazały, że kajakiem tym wyjechali dwaj studenci: Jerzy Stolcman, syn dyrektora spółki budowlanej w Warszawie i kolega jego Caspary, syn dyrektora w Sosnowcu. Wyjechali oni w ub. czwartek kajakiem zaopatrzonym w żagiel z Jastarni na Hel do znajomych. Dalsze dochodzenia wykazały, że kajak do celu nie dobił, a katastrofa musiała się wydarzyć po wyjeździe z Jastarni. Wczoraj znaleźli rybacy w zatoce puckiej zwłoki Stolcmana, zwłok Casparego dotych czas nie znaleziono. Wedle przypuszczeń przyczyną katastrofy był silny podmuch wiatru, który uderzył w żagiel i przewrócił kajak.

„Ideologja" strzelców pomajowych

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KŁAJU

Na ostatnim ogólnym zjeździe strzeleckim w Warszawie, dużo mówiono o „ideologji" pomajowej. — której twórcą jest „genjalny" organizator BB. W duchu „jego" „ideologji" ma być „wychowany" cały naród, zwłaszcza młodzież, a przedewszystkiem „strzelcy" pomajowi. Prowodyrzy BB „wbijali" strzelców w ambicję, że przynależność do „Strzelca" ma być legitymacją „moralności", „bezinteresowności" i „ofiarności"...

O moralności tych wychowanków pomajowej „ideologji" pisano wiele i wiele przytaczano faktów, ilustrujących tę „moralną legitymację".

Z „ideologją" jest tak samo. Wiemy. jakie to argumenty przekonywują „czwartobrygadzistów" o potrzebie „współpracy" z „ideologją" i wysługiwania się obozowi brzeskiemu i jego „genjuszowi". Posadki, koncesyjki, libacyjki i t. d. — oto namacalne pierwiastki tej „ideologji". Gdy tego braknie — wszystko djabli biorą, a „wierna drużyna" rozpierzcha na wszystkie strony... Dowodem takiego oddziaływania „ideologji" pomajowej jest „Strzelec" w Kłaju. Jak nam donoszą, członkowie miejscowego oddziału strzeleckiego złożyli na ręce prezesa Wójtowicza pismo, skierowane do zarządu V okręgu związku strzeleckiego w Krakowie, w którem to piśmie wszyscy bez wyjątku zgłaszają **wystąpienie ze związku**, a to z tego powodu, że prezes i sekretarz oddziału strzeleckiego miejscowego przy pomocy powiatowego prezesa „Strzelca" jednego z sędziów z Bochni, **odebrali członkowi wspierającemu „Strzelca", A. Mięsie, koncesję na sklep tytoniowy**, którą mu, jako zastępcy, powierzyli w maju br. na trzy lata i oddali ją komu innemu, przenosząc sklep do lokalu Barucha Lindenbergera. W tym celu przyjechał specjalnie z Rabki samochodem prezes powiatowy związku strzeleckiego, p. Kozubski. Pozbawiony koncesji narażony został nadto na stratę 630 złotych. „Strzelcy" są przekonani, że tego rodzaju postępowanie przyczyniło się do „moralnego" upadku, oraz upadku powagi „Strzelca"... Fakt powyższy świadczy o „przywiązaniu" „strzelców" do „ideologji" pomajowej. — Niema koncesji, niema „Strzelca" Ponadto znamienny dla obecnych stosunków jest fakt, że sekretarze i prezesi „Strzelca" rozporządzają koncesjami.

Niema to jak „ideologja" panów Sławków!

TELEGRAMY

—o—

KURCZENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Wykaz Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia wykazuje znaczny spadek obiegu pieniężnego. Na dzień 20 bm. obieg biletów bankowych wynosił 1034'2 miljony zł., co w porównaniu ze stanem w dniu 10 bm. wynosi spadek o 34'2 miljony zł. Zapas bilonu na dzień 20 bm. wynosił 26'9 miljonów zł., co w porównaniu z I. dekadą oznacza spadek o 6'3 miljona zł. Razem spadek obiegu pieniężnego w II. dekadzie bm. wynosi 40'5 miljonów zł. Zapas złota na dzień 20 bm. wynosił 476'1 miljona — wzrost o pół miljona zł. Pieniądze i należytości zagraniczne zaliczone do pokrycia wynosiły 46'4 miljonów zł. — wzrost o 1'2 miljony. Pieniądze i należytości niezaliczone do pokrycia wynoszą 104'9 miljonów — wzrost o 3'3 miljony zł. Portfel wekslowy wynosi 948'2 miljony — spadek o 10'9 miljonów.

DOCHODY I WYDATKI MINISTERSTWA POCZT

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych ministerstwa poczt dochody z poczty, telegrafu i telefonu dały w czerwcu br. 17,589.101 zł., wydatki 16,669.320 zł., nadwyżka wynosi zatem 919.780 zł.

WYCOFANIE SREBRNYCH 2-ZŁOTÓWEK

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Ministerstwo skarbu wydało kasom skarbowym i Bankowi Polskiemu polecenie wycofania z obiegu srebrnych 2-złotówek. Monety te nie będą więcej puszczane w obieg.

KOMISJA MIESZANA POLSKO-NIEMIECKA

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Przedstawicielem Polski w komisji mieszanej polsko-niemieckiej w Katowicach mianowany został radca prawny ministerstwa spraw zagranicznych p. Leon Babiński.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z LITWĄ

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Specjalny delegat komitetu głównego Czerwonego Krzyża w Genewie p. Brown, który bawił przez kilka dni w Warszawie, wczoraj wyjechał do Kowna. P. Brown pośredniczy w sprawie wymiany więźniów między Polską a Litwą. Z pośród kilkudziesięciu więźniów polskich na Litwie niektórzy zapadli wskutek złych warunków na gruźlicę płuc i kości, dwóch więźniów popadło w obłęd.

AUSTRJA A PROTOKÓŁ LOZAŃSKI

Wiedeń, 23 sierpnia. Po dłuższej debacie Rada Narodowa 82 głosami przeciw 80 zatwierdziła swoją poprzednią uchwałę w sprawie przyjęcia protokołu lozańskiego w sprawie pożyczki dla Austrji. Jak wiadomo, uchwała Rady Narodowej została przez Radę Związkową odrzucona. Na mocy dzisiejszej uchwały Rady Narodowej protokół lozański stał się prawomocny — mimo sprzeciwu Rady Związkowej.

POGRZEB TOPIELCÓW „Z NIOBE"

Berlin, 23 sierpnia. W Kilonji odbył się dziś pogrzeb ofiar statku szkolnego „Niobe".

RAID AWIONETEK

Rzym, 23 sierpnia. Uczestnicy międzynarodowego raidu lotniczego wystartowali z Rzymu dziś o godz. 6 rano grupami w odstępach 5-minutowych.

ZATONIĘCIE PŁYWAKA W KANALE LA MANCHE

Londyn, 23 sierpnia. Pływak niemiecki Fritz Fischer wystartował wczoraj rano z brzegu francuskiego celem przepłynięcia kanału La Manche i do chwili obecnej nie dotarł do celu ani też nie wrócił na miejsce startu. Istnieją obawy, że pływak zatonął.

NA ŻAGLOWCE PRZEZ ATLANTYK

Paryż, 23 sierpnia. Do Tangeru (Marokko) przybyła amerykańska łódź żaglowa, w której pięciu amerykańskich studentów uniwersytetu w Princeton przebyło Atlantyk. Odjechali oni w dniu 5 lipca br. z Massachusets na łodzi żaglowej, długości pięć metrów. Nie mieli oni ze sobą żadnych nowoczesnych instrumentów nawigacyjnych, lecz tylko zwykły kompas.

KANADA A FRANCJA

Paryż, 23 sierpnia. „Matin" donosi z Ottawy, że rząd kanadyjski jednego z delegatów kanadyjskich na konferencję brytyjską zamierza wysłać do Paryża, celem podjęcia pertraktacyj w sprawie zawarcia nowego układu handlowego z Francją.

ZAGADKOWA WIZYTA

Nowy Jork, 23 sierpnia. Niespodziewana wizyta gubernatora Banku Angielskiego Montagu Normana w Nowym Jorku, której sfery finansowe przypisują większe znaczenie, nie jest — jak z kół Federal Reserve Banku donoszą — połączona z jakąś specjalnie ważną misją.

ZNOWU REWOLUCJA W BRAZYLJI?

Nowy Jork, 23 sierpnia. Wedle wiadomości jakie nadeszły z nadgranicy brazylijskiej, w Rio de Janeiro miała wybuchnąć rewolucja. Na ulicach miasta miało dojść **do krwawych walk**. Z kół miarodajnych dementują te pogłoski. Wedle wiadomości pochodzących z Rio de Janeiro panuje tam zupełny spokój.

KRONIKA

—o—

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8'30 przedstawienie. Dziś we środę przedstawienie popołudniowe o godzinie 4.

—ooo—

DODATKOWE WPISY MŁODZIEŻY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH. W dniach 29, 30 i 31 b. m. odbędą się dodatkowe wpisy do szkół powszechnych we Lwowie dzieci, będących w wieku szkolnym. Dzieci należy zapisywać do właściwej szkoły obwodowej, stwierdzając wiarogodnym dokumentem fakt zamieszkania dziecka w obwodzie danej szkoły.

SAMOBÓJSTWO INŻYNIERA Z POWODU BRAKU PRACY. Wczoraj o godz. 10 rano pozbawił się życia przez zażycie trucizny, 31-letni inż. Jerzy Wróblewski. Z listu pozostawionego przez Wróblewskiego dowiadujemy się, że powodem rozpaczliwego kroku był — brak pracy. Również wczoraj popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego 50-letni Stanisław Lubiaska. Powód samobójstwa nieznany.

NAGŁY SKON. Wczoraj o godzinie 14 zmarł nagle w parku Stryjskim Alfred Reiss (Rutowskiego 7), lat 76.

ZŁODZIEJE I RADJO. Do magazynu firmy radjowej „War-radio" własności Franciszka Pietruszki (Janowska 37), w nocy z 20 na 21 bm. włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli sprzęt radjowy wart. 4 tysięcy złotych.

ROWER KUSI. Nie mógł odmówić sobie przyjemności przejażdżki rowerowej Józef Kobera, widząc stojącego kołowego rumaka, własność Schehera, właściciela firmy „Olimpia" na placu Strzeleckim 12. Siadł na rower i pojechał. Przejażdżce przeszkodzono i pan Kobera posądzony został o kradzież.

NA ULICY LEPIEJ NIE UPRAWIAĆ EKWILIBRYSTYKI. Wątpię czy w okolicy Gródeckiego jeździł ktoś lepiej na rowerze niż Zbigniew Klimków (Na Błonie 54). Bo też pan Zbigniew jeździł lepiej jak Dreher, a sztuczkami produkował się tak wyśmienicie, że niejeden cyrkowiec mógł mu tych sztuczek zazdrościć. Wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby nie jeden błąd Klimkowa, a mianowicie popisywał się on sztuczkami na ulicy. W dniu wczorajszym p. Klimków produkował sztuczną jazdę na szosie stryjskiej. Pech chce, że szosą jechał dr. Salomon Tennenbaum, który nie tęgo władał kierownicą. Nastąpiło zderzenie auta z rowerem. Klimków doznał połuczenia i leży w szpitalu.

Z NĘDZY. Stefanja Hładka, lat 21, zamieszkała w Zniesieniu ul. Szewczenki zostawiła obok cerkwi w Zniesieniu swoje 7-miesięczne dziecko. Aresztowana zeznała, że uczyniła to z nędzy.

PAN HIRNY CHCE SIĘ ŻENIĆ. Dużo młodych ludzi ma te same zamiary co Władysław Hirny, ale nie każdemu pisany jest taki koniec, jak p. Władysławowi. Hirny poszukał sobie złotą pannę w osobie Łucji Gold, od której potrafił „wydębić" pierścionek złoty i 700 zł. w gotówce. O ile pani Łucja skłonną była dać 700 zł. a conto wydatków przedślubnych, o tyle nie miała cierpliwości czekać na zwłokę z wędrówką do ołtarza. Gdy Hirny nie zjawiał się u niej przez czas dłuższy, dała znać na policję.

POŻAR NA DWORCU CZERNIOWIECKIM. Na dworcu czerniowieckim w baraku z węglem drzewnym powstał pożar. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. Szkoda nieznaczna.

LOS ROBOTNIKA. W dniu wczorajszym w nocy w czasie przetaczania wagonów doznał zmiażdżenia dwóch palców u lewej ręki robotnik Maluk Bazyli (Kordeckiego 26). Zawezwane pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu pozostawiło Maluka opiece domowej.

Z NARZĘDZIAMI DO WŁAMANIA przytrzymano Kaz. Bryckiego z Zamarstynowa i Józefa Staniszewskiego z Kleparowa.

„POD DOBRĄ DATĄ" wyprawiał awantury w restauracji Tennenbauma (Stanisława 1), Wilhelm Wiksel. Również awantury i brewerje, ale na ulicy wyprawiał Wilhelm Werschner. Obu alkoholików odwieziono na komisarjat celem wytrzeźwienia, gdzie sentymentalnie wzdychają za monopolówką.

MUZYKA I ZŁOTE OBRĄCZKI. Co Muzyce po obrączkach?... Nawiasem trzeba dodać, że chodzi o Józefa Muzykę z Kopyczyniec, któremu znany oszust uliczny Miaskiewicz usiłował za złote sprzedać metalowe obrączki. Jeden siedzi, a drugiemu zostały pieniądze.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

6 TYGODNI ARESZTU

W wyniku rozprawy przeciw Maksowi Keihsowi zajętemu w „Automacie" przy ul. Akademickiej, zapadł wyrok skazujący go na 6 tygodni aresztu, skonsumowanego aresztem śledczym.

Przegląd gospodarczy

—o—

„PEPEGE" ZAWIERA UKŁAD Z WIERZYCIELAMI

W przyszłym miesiącu upływa termin odroczenia wypłat udzielone go przez sąd firmie „Pepege". 15 września odbędzie się zebranie wierzycieli firmy — na które przedłożony zostanie układ pojednawczy. „Pepege" proponuje podobno pokrycie swych długów, wynoszących około 7 miljonów zł. w wysokości 70 proc. należności, płatnych w ciągu lat 2. Dyrektor „Pepege" podjął rokowania z kapitalistami angielskimi w sprawie uzyskania większej pożyczki na sanację fabryki.

OBNIŻENIE GATUNKU POLSKICH WÓD FRYZJERSKICH

Monopol spirytusowy w swojem rozporządzeniu, które wyda 1 września jako uzupełnienie ustawy o monopolu spirytusowym, zamierza wprowadzić przepisy, które znacznie obniżyłyby gatunek naszych wód fryzjerskich z wodą kolońską na czele.

Dotąd obowiązywał przepis, że do wód fryzjerskich należało używać spirytusu, którego moc nie mogła być niższą niż 60 stopni. Obecnie monopol chce obniżyć moc spirytusu używanego do celów perfumeryjno-kosmetycznych na 45 proc. Przeciwko tej inowacji zaprotestował gorąco i słusznie Związek przemysłu chemicznego ze względu na to, że w konsekwencji nasze wyroby znacznie obniżyłyby swój gatunek, a znane były dotąd jako wysokowartościowe.

Z kraju i ze świata

—o—

W DRODZE DO WIĘZIENIA. — W nocy z niedzieli na poniedziałek jakiś nieznany osobnik napadł na drodze w Bakocznie pow. Żydaczów na gospodarza z Rohatyna Saworyna Hrynia, któremu zrabował 17 zł. i uprząż. Aresztowany w czasie przejazdu promem przez Dniestr osobnik ów usiłował zbiec, rzucając się do rzeki. Nie zdołał jednak jej przepłynąć i utonął.

POŻAR SIANA. W gminie Łysiatyce pow. Stryj wybuchł pożar, który strawił 90 morgów sianozbioru i 18 morgów olchowego lasu.

MORD. We wsi Czołhyna pow. Jaworów, znaleziono na polu w dniu wczorajszym zwłoki 53-letniego gospodarza Semka Pokory. Tajemnicy mordu nie zdołano wyświetlić. Dochodzenia w toku.

TEROR A LA TASIEMKA W WIĘZIENIU WARSZAWSKIEM. Na skutek skarg kilkunastu więźniów, odsiadujących w więzieniu (ul. Daniłowiczowska), t. zw. „Bristolem", policja wdrożyła dochodzenie w sprawie, odsłaniającej z całą jaskrawością metody bandy Tasiemki z Kercelaka, które przedostały się za mury więzienne. Śledztwo w tych dniach zakończone, potwierdziło istnienie zorganizowanej bandy terorystów, operujących na terenie wspomnianego więzienia, którą stanowili: Ele Rozensztajn, 10-krotnie karany za różne przestępstwa; Majloch Grynberg, Kazimierz Książek, karany za napad bandycki i Feliks Burkawski. Więźniowie ci są oskarżeni o to, iż w drugiej połowie 1931 r. zapomocą gwałtów i teroru zabierali przemocą innym więźniom tytoń, bieliznę, żywność i drobne sumy pieniężne. W stan oskarżenia o bezczynność władzy postawiony został dozorca więzienny, Stanisław Kozłowski. Zamiast noży i rewolwerów teroryści więzienni posługiwali się zmoczonemi ręcznikami i czerpakami, którymi grozili opornym, nie chcącym poddać się żądaniom bandy rabusiów.

POLICJANT WSPÓLNIKIEM WŁAMYWACZY. Warszawski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę włamywaczy, którzy dokonali rozprucia kasy w starostwie przy ul. Długiej. Sensacyjność sprawy polega na tem, że wspólnikiem złodziei był policjant, pełniący służbę w starostwie. Starszy posterunkowy Józef Potyralski był osłoną dla włamywaczy, którzy, zanim przystąpili do rabunku, inscenizowali ślady, jakoby dostali się do lokalu przez otwór w dachu i uciekli po lince z pierwszego piętra. Dopiero ujęcie kryminalisty Frenarza odkryło istotę rzeczy. Frenarz opisał całą aferę. Jak się okazało, miał on paść ofiarą zmowy: oto organizator włamania, Andrzej Kowalski, umówił się z policjantem Potyralskim, iż Frenarz będzie zastrzelony w chwili opuszczenia się po lince. W ten sposób Potyralski miałby dowód swej gorliwości, Kowalski zaś umknąłby z pieniędzmi. Istotnie z kasy zrabowano 12 tysięcy złotych. Frenarz zaś nie został zabity. — Twierdził, iż strzał w jego kierunku padł istotnie, jednak nikt ze świadków strzału tego nie słyszeli. Kowalski i Potyralski wyparli się winy, twierdząc, iż padają ofiarą Frenarza. Policjant Potyralski, jak się okazało, był kuzynem jednego z włamywaczy, Nizińskiego, który brał udział w włamaniu. Niziński w jakiś czas później został zastrzelony przez policję podczas ucieczki po napadzie na jubilera. Przed sądem Frenarz powtórzył swą historję. Kowalski i Potyralski wyparli się raz jeszcze winy. Do sprawy powołano cały szereg świadków, — wśród których cały szereg aresztantów. Świadkowie Kowalskiego zeznawali, że krytycznej nocy był u niego na libacji, więc Kowalski nie mógł być na „robocie". Jedni z nich zeznali, iż Frenarz w celi więziennej chwalił się, że wziął do „roboty" policjanta, mówiąc, że takiego można „sypać", bo „policjant dość zlodziei namęczył". Jeden z funkcjonarjuszów policji przytoczył interesujący i charakterystyczny szczegół. Zeznał oto, iż otrzymał konfidencjonalną wiadomość, że w sprawie Frenarz—Kowalski odbył się „sąd" i zapadł wyrok orzekający, iż Frenarz ma prawo „sypać" Kowalskiego, bowiem ten chciał go podstępnie zabić. Koniec końców zapadł wyrok, którego mocą Frenarz skazany został na trzy lata więzienia, Potyralski na cztery lata więzienia, Kowalski na cztery lata ciężkiego więzienia.

WŁOCHY MAJĄ WIĘCEJ KOBIET NIŻ MĘŻCZYZN. Ostatni cenzus włoski z kwietnia 1931 roku wykazuje, że we Włoszech jest 666 tys. 65 kobiet więcej niż mężczyzn. Dokładna liczba kobiet jest 21 milj. 187.823 a mężczyzn 20,521.758. Włochy utrzymywały się zawsze na równi, dopiero z początkiem bieżącego stulecia liczba kobiet przewyższyła mężczyzn.

HANDLOWE ZNACZENIE ATLANTYKU. Przez wiele lat przepowiadano, że ocean Spokojny w krótkim czasie pobije ocean Atlantycki co do ekonomicznego znaczenia w świecie. Jednakże przepowiednie te nie sprawdziły się dotychczas. Pomimo wielkiego wzrostu i rozwoju krajów położonych nad Pacyfikiem, 75 procent handlu światowego ciągle jeszcze odbywa się przez Atlantyk.

I W SOWIETACH UŻYWAJĄ OBFICIE KOSMETYKÓW. W opinji wybitnej socjalistki angielskiej Beatrice Webb, odbywającej podróż po Rosji, dzisiejsza kobieta sowiecka jest gorliwszą pod względem kosmetyki od swej dawnej siostry z czasów kapitalistycznych. Powiada ona, że dzisiejsza Rosjanka nie żałuje ani pudru, ani też karminu.

REKORD... BEZROBOCIA. Szczególną katastrofą bezrobocia dotknięte jest przemysłowe miasteczko Preetz, w pruskiej prowincji Holsztyn. Na ogólną liczbę 5630 mieszkańców, pobiera publiczne zasiłki 1688 rodzin, liczących razem 3688 osób, czyli 65'86 procent ludności.

STO LAT SZCZĘŚLIWEGO POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO. W małej serbskiej wiosce, koło Niszu, jest małżeństwo, które uważane jest za najdłużej trwające w świecie. Para tych wieśniaków obchodziła uroczyście setną rocznicę wstąpienia w związki małżeńskie. W ciągu 100 lat ani razu się nie rozwodzili. On liczy lat 117, ona lat 115. Wesele stuletnie mieli liczniejsze niż oryginalne, bo zgromadziła się rodzina licząca przeszło 100 osób.

UKRADŁ LOKOMOTYWĘ, BY... ODWIEDZIĆ NARZECZONĄ. Arthur Whipkey wsiadł do lokomotywy w parowozowni kolei Baltimore and Ohio i wybrał się w podróż „do swej panny", jak się później tłumaczył policji. Jazda skończyła się rozbiciem lokomotywy i... kozą.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZ TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 19'30. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

RADJO LWOWSKIE

Środa 24 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski komunikat harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Feljeton dla dzieci. 16.05: Gramofon. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Słuchowisko. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Koncert solistów. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.20: Recital śpiewaczy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Czwartek 25 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.40: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Twórczyni „Małego światka". — 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Przemysł budowy w Polsce". — 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Kłopoty kawalera". 20.00: Operetka z Warszawy Stolza: „Szaleństwa Colette". W antraktach komunikaty i wiadomości sportowe. 23.00: Gramofon.

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY"

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto".
CASINO: „Anna Karenina".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „Chata wuja Toma".
KOPERNIK: „Podniebny romans".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIENKA: „Podniebny romans".
MIRAŻ: „Bal w operze".
OAZA: „Syn białych gór".
PALACE: „W gabinecie lekarza" i „Scotland Yard".
PAN: „Gdy kobieta jest piękna".
PASAŻ: „Pojedynek Toma Mixa w samolocie".
RAJ: „Patrol".
STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem" i „Król Konga".
ŚWIT: „Legjon ulicy".
UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo" i „Płonący step".

PANSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA

(dawniej Przemysłowa) we Lwowie, ulica Snopkowska L. 47 ogłasza wpisy na rok szkolny 1932/33:

I. Do Szkoły Rzemieślniczo-przemysłowej na oddział: ślusarstwa i stolarstwa — w dniach od 25—27 sierpnia w godz. od 9—12-tej.

II. Do Średnich Szkół Technicznych tj. na Wydział Drogowo-Wodny, Wydział Elektro-mechaniczny oraz Wydział Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego — w dniach od 5—7 września w godz. od 9—12-tej.

III. Na „Kurs dla instruktorek kilimkarskich" — od 1—10 września w godz. od 9—12-tej.

Bliższe wiadomości na miejscu lub listownie. **Dyrekcja.**

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.